

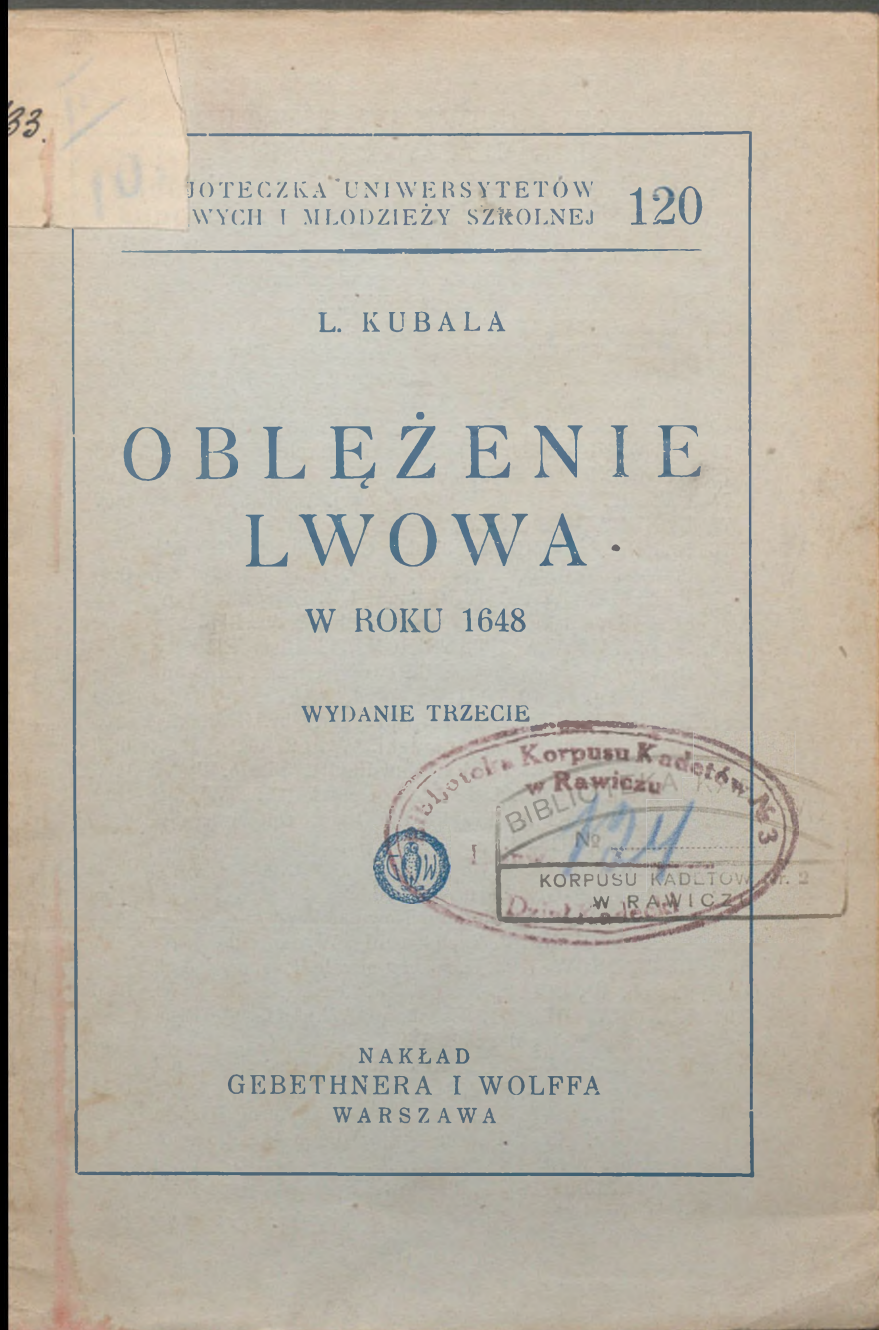


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



3. 10
BIBLIOTEKA UNIwersYTETÓW
WYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

120

L. KUBALA

OBLĘŻENIE LWOWA

W ROKU 1648

WYDANIE TRZECIE



NAKŁAD
GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA

TETÓW LUDOWYCH ZKOLNEJ

	usia Burlak. Nowela	
	v osnuta. Wyd. 2 . . .	0:65
	ane w słońcu. Wyd. 2	0:50
	ie 2	0:40
	w gniazdach. Wyd 2	
	yd. 2	0:60
	yd. 2	0:30
	ażankę. Wydanie 2	0:25
	o Egiptu. W górach.	
		
	pała. Wyd. 4	
	n forcie. Wyd. 5 . .	0:35
	Yyd. 7	
	zyj. Wyd. 3	0:50
	czyj. Wyd. 3 . . .	
	mentarnik. Gawęda	
		0:30
	KL. Dziennik Fran-	
	ch Augusta III pisany	
	KL. Listy Elżbiety	
	Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli za pano-	
	wania Augusta III pisane. Wyd. 2	0:90
81.	KRASZEWSKI J. I. Żywot i przygody hr. Gozdzkie-	
	go. — Pan starosta kaniowski. Wyd. 2	0:50
82.	KRASZEWSKI J. I. Jak się dawniej listy pisało. Wyd. 2	0:25
83.	KRASZEWSKI J. I. Psiarek. Opowiadanie. Wyd. 2	0:25
84.	WILCZYŃSKI A. Przykładna kara. Opowiadanie .	
86.	CHODŹKO IGN. Domek mojego dziadka. — Śmierć	
	mojego dziadka. Wyd. 3	0:35
87.	CHODŹKO IGN. Boruny. Wyd. 2	0:40
88.	GÓRSKI K. M. Bibljoman. Nowela. Wyd. 2	0:30
89.	LENARTOWICZ T. Zachwycenie. Wydanie 2	0:20
90.	KORZENIOWSKI J. Karpaccy górale. Dramat w 3-ch	
	aktach. Wyd. 4	0:50
91.	KONDRATOWICZ L. (Syrokomla Wł.) Ułaz. Sielanka	
	bojowa z błot poleskich. Wyd. 2	0:35
92.	KONDRATOWICZ L. Kęs chleba. Gawęda z pól	
	nadniemeńskich. Wyd. 2	0:32
93.	KONDRATOWICZ L. Urodzony Jan Dębóróg. Dzieje	
	jego rodu, głowy i serca, przez niego samego opo-	
	wiadane. Wyd. 4	
94.	KONDRATOWICZ L. Treżłowe. Spowiedź pana Kor-	
	saka. Wyd. 2	0:45

BIBLIOTECKA UNIwersytetów
LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ 120

L. KUBAŁA

OBLĘŻENIE LWOWA

W ROKU 1648

WYDANIE TRZECIE

BIBLIOTEKA PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH
KORPUSU KADETÓW Nr 2.
w RAWICZU

Nr 291/6 NAKŁAD

GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA



93(438)7 355 97 (438)

Tekst według czwartego wydania «Szkiców historycznych»
L. Kubali z r. 1901. Z przypisów autora podajemy tylko
pięć (NN.: 5, 9, 24, 28 i 32), pomijając w nich przytem
powołanie się na źródła i szczegóły, nie mające dla
całości szkicu większego znaczenia.



9950/

1

Było to po owej osławionej wyprawie pila-
wieckiej, na którą szlachta wyruszyła z przepychem,
na jaki po długoletnim pokoju Rzplta zdobyć się
mogła. Ruszono z skarbców najbogatszą broń, przy-
wdziano rysie i sobole, zabrano purpurowe ze zło-
temi węzłami rydwany¹⁾ i skarbane²⁾ wozy, pełne
drogich szat, srebra, złota, klejnotów, obicia, a nie-
jeden towarzysz³⁾, aby się zrównać z innymi, sprze-
dał ostatni dobytek. Tak stanęło pod Lwowem 40.000
szlachty, przybranej jak na weselne gody. Migwały
w tłumie srebrem tkane adamaszki⁴⁾, aksamity, zło-
ciste pasy, srebrne pancerze i hełmy; szumiały
skrzydła sokole, powiewały kity⁵⁾ brylantowe, a ko-
nie pyszne, w złocistych strojach, w jedwabnych
siatkach, stąpały na posrebrzanych podkowach.

Szedł w Ukrainę pochód, jakby na koronację.
Dwieście tysięcy sług, lekko uzbrojonych, postępo-
wało przy niezliczonych wozach i karetach pań-
skich. Chciano pokazać zbuntowanym chłopom, że
to panowie idą... a szlachta mówiła głośno, że nie
szablą, ale batami z chłopami wojować będzie.

¹⁾ Wozy ozdobne; ²⁾ ciężkie; ³⁾ towarzysz — ry-
cerz w jeździe polskiej; ⁴⁾ adamaszek (od miasta: Da-
maszek) — gruba, wzorzysta tkanina jedwabna; ⁵⁾ pióro-
pusze.

Prowadzili te pyszne hufce trzej regimentarze¹⁾, którym Rzplta obronę swoją powierzyła: ks. Dominik Zasławski, Mikołaj Ostroróg i Aleksander Koniecpolski. Wszyscy trzej posiadali wielkie zalety: jeden nadzwyczajne bogactwa, drugi powagę i głęboką naukę, trzeci młodość i męstwo. Wszyscy trzej ożywieni byli miłością ojczyzny i najlepszymi chęciami — a jednak, według starego przysłowia, Rzplta mogła śmiało dwóch pierwszych oddać w rękę Kozakom, byle sobie zabrali trzeciego. Chmielnicki nazwał pierwszego pierzyną²⁾, drugiego łaciną³⁾, a trzeciego dzieciną.

Pod ich dowództwem wojsko Rzplitej, stanąwszy pod Piławcami, nie stoczywszy bitwy z kozactwem, pierchnęło w największym nieładzie. Naczelnicy wodzowie opuścili w nocy obóz. Za nimi poszli inni dowódcy, wojewodowie⁴⁾, kasztelanowie⁵⁾, komisarze⁶⁾, pułkownicy, i poczęli «siłą⁷⁾ uciekać, odbiegając chorągwi, armat, taborów⁸⁾ i wozów». Wojsko, porwane szaleństwem, jęło rzucać o ziemię zbroje, kopje⁹⁾, pancerze i gnać ślepo za pierwszym prądem ucieczki. Nie było co robić i najmężniejszym. Ks. Wiśniowiecki, Arciszewski, generał

¹⁾ regimentarz — wódz naczelny; ²⁾ bo stary; ³⁾ bo uczony; ⁴⁾ wojewoda — zwierzchnik województwa i jego wódz podczas pospolitego ruszenia; ⁵⁾ kasztelan — wysoki urzędnik — prowadził rycerstwo swej ziemi, przewodniczył na sejmikach; ⁶⁾ komisarz (łać.) — urzędnik do specjalnych obowiązków; ⁷⁾ siłą — tu gromadnie; ⁸⁾ tabor — tu zbiorowisko wozów i pałuków wojskowych; ⁹⁾ kopja — lanca o długim drzewcu.

artylerji, Osiński, dowódca gwardji ¹⁾ królewskiej, musieli za innymi uchodzić. Taki strach, taka konsternacja ²⁾ wszystkich naraz objęła, że cwałem, dopokąd konie mogły, bieżeli, mniemając, że tuż za nimi pędzą w kopyto Tatarzy.

Po zniesieniu wojska i ucieczce pospolitego ruszenia, została Rzplta оголоconą ze wszystkich środków obrony. Chmielnicki, znalazłszy w obozie polskim niesłychane skarby, ruszył w 200.000 Kozaków wraz z ordą ³⁾ w głąb Rzpltej, myśląc o zajęciu Krakowa i Warszawy.

Wtedy to miasto Lwów wstrzymało pochód nieprzyjaciela, pozwoliło państwu ochłonąć z pierwszego przerażenia i przygotować się do dalszej obrony. Jest to najpiękniejsza karta w historii Lwowa. Wytrzymało ono wprawdzie nieraz daleko sroższe oblężenia, ale nigdy w tak ciężkich warunkach. Po takiej haniebnej klęsce, która mogła ostudzić wszelki zapal i energję; kiedy Rzplta została bez króla, bez wodzów, bez żołnierza; kiedy miasto samo, nieprzygotowane na oblężenie, оголоcone z pieniędzy, broni, żywności, słowem, ze wszystkich środków skutecznej obrony; zaniepokojone niepewną wiarą swoich ruskich współobywateli; przejęte powszechną trwogą, która zdolna była odebrać odwagę starym i doświadczonym żołnierzom... w takich warunkach postawić własnym kosztem żołnierza, oprzeć się nieprzyjacielowi, nadstawić czoła, kiedy wszystko ucieka, to znaczy: ocalić ojczyznę.

¹⁾ gwardja (z włosk.) — straż przyboczna; ²⁾ konsternacja (łac.) — przestrasz; ³⁾ orda — wojska tatarskie.

Wieść o klęsce i ucieczce z pod Piławiec przybyła do Lwowa z brzaskiem dnia 26 września, porówno ¹⁾ z otwarciem bram miejskich. Rozeszła się szybko po mieście, ale nikt jej wiary nie dawał, bo się każdy czego innego spodziewał. W kilka godzin jednak pojawili się w bramach miejskich pierwsi zwiastuni klęski, w pośpiechu jeden drugiego wyprzedzając, i ci potwierdzili tę nieszczęsną nowinę. Otoczeni zbiegowiskiem ludu, darli z płaczem suknie swoje, na znak nieszczęścia ojczyzny, przeklinali dowódców — i głosili przerażonemu pospólstwu, iż nieprzyjaciół idzie w tropy za nimi.

Nadjechali tymczasem inni uciekający żołnierze w wielkiej ilości; ci potwierdzili tę wiadomość, z dodatkiem, że najdalej za kilka godzin Tatarzy pod Lwowem staną, sami zaś, nie zatrzymując się dłużej, ku Żółkwi i Wiszni ustępowali.

Strach ogarnął miasto, «że opisać i wyrazić niepodobna, ani żaden nie uwierzy, kto w podobnych wypadkach nie był». Uderzono na gwałt ²⁾ w dzwony: mieszczanie do wałów, do bram z bronią w ręku skoczyli; kobiety z dziećmi jedne do kościołów biegły, a inne z miasta uciekały, wśród zamieszania i ścisku w bramach, których zamknąć nie było można dla uciekających do miasta i z miasta. Wszędzie popłoch i groza, i śmierci postać rozliczna.

Tymczasem droga od Glinian zappełniała się coraz większą ilością wozów i jezdnych żołnierzy, obdartych i zmęczonych czterdziesto-milową jazdą,

¹⁾ Razem; ²⁾ na trwogę.

którą w 36 godzinach odbyli. Pędzili jeden przez drugiego w największym popłochu i nieporządku. Nie generałowie i pułkownicy, ale strach nimi dowodził.

Z dowódców zjawiał się najpierw regimentarz Mikołaj Ostroróg, na którego «z płaczem i wielką żalością patrzyło spóółstwo, wspominając sobie wesołe triumfy i okrzyki, wśród których wyjeżdżał ze Lwowa». Teraz szedł do pałacu arcybiskupa, patrząc w ziemię, boby się rad skrył przed oczami milczącego ludu. Tuż za nim przybył do Lwowa w zasłoniętej karecie naczelny wódz, generał-regimentarz, Dominik książę Zasławski, sandomirski wojewoda, ale tylko popasał we Lwowie i do Rzeszowa obrócił. «Jakoż rozsądnie uczynił, boby był nie uszedł jakiego przypadku ¹⁾ od swoich żołnierzy, którzy się po kątach lwowskich włóczyli».

Za nim, jako za naczelnym wodzem tej ucieczki, przybywali do Lwowa senatorowie, pułkownicy, rotmistrze ²⁾ i towarzystwo ³⁾ różnych stopni, znędziali i obdarci, głodni i «mizerni bardzo, osobliwie książę wojewoda ruski Wiśniowiecki, który wszystko, co miał, utracił. Na przedmieściu stanął, gdzie Ormianin jeden sprawił mu obiad i pościel dał». Wszyscy skromnością nieszczęście swoje pokrywali, ale pokątnie jeden na drugiego winę zwał.

Mieszczanie lwowscy udali się zaraz do regimentarza Ostroroga i innych dowódców z ubolewaniem i prośbą, aby miasta, mieszkańców i świą-

¹⁾ Napadu; ²⁾ rotmistrz — dowódca większego oddziału wojska; ³⁾ rycerstwo.

tyń bez obrony, bez rady i rządu w tem największem niebezpieczeństwie nie opuszczali. Odpowiedziano im, że wszystko stracone, i tylko jeden Bóg pomóc im może: że lepiej zdać się na łaskę nieprzyjaciela, niż silić się na bezskuteczną obronę, która jest niepodobną, tak dla braku pieniędzy, niezbędnych na utrzymanie w posłuszeństwie niezapłaconego żołnierza, jak dla niedostatku broni i innych przyborów wojennych, pozostawionych w obozie. Mieszczanie, naradziwszy się z sobą, wysłali drugą deputację ¹⁾ do regimentarza, mówiąc, że postanowili siebie i «szwankującą» ²⁾ Rzpltą krwią i mieniem swoim ratować, że zatem pieniędzy pożyczą, dadzą broń i cokolwiek do obrony będzie potrzeba.

Regimentarz, obliczywszy możliwą pomoc ze strony miasta, postanowił zostać. Uwiadomił listem prymasa ³⁾ i kanclerzy ⁴⁾ o piławieckiej klęsce, jako też i o tem, że zamierza zaciągnąć pożyczkę w imieniu Rzpltej i oprzeć się we Lwowie nieprzyjacielowi, którego się nazajutrz spodziewał. W tym celu rozesłał do wszystkich znajdujących się we Lwowie senatorów, pułkowników, rotmistrzów i obywateli zaproszenie «do koła» ⁵⁾ na naradę na dzień następny.

Ale wojewoda ruski, wojewoda kijowski i sta-

¹⁾ Deputacja — poselstwo; ²⁾ osłabłą; ³⁾ prymas (z łącz.) — w Polsce arcybiskup gnieźnieński; ⁴⁾ kanclerz — w dawnej Polsce minister spraw wewnętrznych i zagranicznych; ⁵⁾ koło — tu: zgromadzenie starszyny wojaskowej.

rosta¹⁾ łomżyński, obrażeni na Ostroroga za plotki, które na nich rozsiewał, że się bić nie chcieli i o zamierzonej ucieczce wiedzieli, odmówili zaproszeniu, zaczęli i inisi przybyć do koła nie chcieli, gardząc wezwaniem regimentarza.

Obywatele lwowscy wysłali do obrażonych senatorów deputację z uniżoną prośbą, aby się pogodzili. Dał się uprosić Wiśniowiecki i obiecał przybyć nazajutrz do koła.

Tymczasem żołnierze, włócząc się po przedmieściach, ani Ostroroga, ani dowódców swoich słuchać nie chcieli; odzywali się jednak z tem, że zostaliby w służbie, gdyby księżę Wiśniowiecki pozostał i główne dowództwo objął. Dowódcy i mieszczanie podzielali to zdanie, ale zdawało się rzeczą niemożliwą i niesłychaną, aby wojsko regimentarzowi, którego Rzplta naznaczyła, buławę²⁾ odbierać i innego sobie wodza obierać miało — a jednak żołnierze twierdzili, że Ostroróg przy buławie zostać nie może, bo takich dowódców, którzy od wojska uciekają, wojsko uznawać nie powinno. Tegoż zdania byli i komisarze Rzpltej, i rzeczywiście nie było nadziei zatrzymania tej ostatniej garstki w karności i w służbie, chyba pod dowództwem Wiśniowieckiego.

Dnia 28 września zebrała się rada wojenna w kościele OO. bernardynów. Zasiedli wojewodo-

¹⁾ Starosta — posiadacz starostwa, t. j. majątku państwowego, który otrzymywał w nagrodę zasług; ²⁾ buława — krótka laska, zakończona kulą, oznaka władzy wojskowej (zwykle hetmańskiej, tu — regimentarskiej).

wie ruski i kijowski, regimentarz Ostroróg, komisarze: Radziejowski, Sieniawski, Wessel, Pac, Myszkowski, Łaszcz, za nimi rotmistrze, porucznicy i towarzystwa około 3000. Po półgodzinnem jednaniu powaśnionych senatorów, rozpoczęto mówić o środkach najlepszej obrony miasta. Zdawało się, że się nie znajdzie taki, coby śmiał wystąpić przeciw Ostrorogowi — kiedy do kościoła weszła odważna szlachcianka, Katarzyna Słoniowska, i rzucając srebro od panien karmelitanek i swój własny majątek do nóg księcia Wiśniowieckiego, zaklęła go z płaczem wielkim na miłość ojczyzny, na Boga, na świętych patronów kraju, na wszystko najdroższe na świecie, aby stanął na czele wojska i ratował ojczyznę.

Rada wojenna umilkła na chwilę z zadziwienia, ale zaraz wzniosły się okrzyki radości, i gromem z 3000 ust książę Wiśniowiecki hetmanem ¹⁾ wielkim koronnym proklamowany ²⁾ został. Opierał się książę, przekładając, że komenda nie jemu, ale Ostrorogowi przynależy, że przyjmując taki urząd, postąpiłby wbrew woli i rozkazowi Rzpltej, czego nie może i nie powinien... Ale zaledwie wymówił imię Ostroroga, powstała ogromna wrzawa w zgromadzeniu; wśród nawoływania i przekleństw na podczaszego ³⁾ i innych dowódców, którzy Rzpltą przez gnuśność i nieznamość sztuki wojennej na hańbę i oczywistą zgubę narazili, wołano, że nikt nie może ani nie powinien poddawać się pod taki

¹⁾ Wodzem naczelnym wojsk polskich; ²⁾ ogłoszony;

³⁾ podczasz — urzędnik dworski.

zarząd i takiego dowódcę. To wszystko niektórzy, bliżej stojący, z wielkim gniewem i podniesionymi pięściami w oczy siedzącemu podczasemu powtarzali. Wojewoda kijowski, wstąpiwszy na ławkę dla wielkiej mnogości ludu, przemówił do Wiśniowieckiego, prosząc przez miłosierdzie Boskie, aby się tego nie wzbraniał. Zwyciężony prośbami, płaczem i wołaniem, książę przyjął wielkie hetmaństwo, płacząc sam rzewliwie, ale pod warunkiem, że wojsko i pieniądze będą, i że Ostroróg dobrowolnie naczelnego regimentu swego odstąpi. Nastąpiły wołania i kontradykcje¹⁾, krzyki i wrzawa przez trzy godziny. Przyszło do tego, że Ostroróg zegnał wojsko i składał swój urząd regimentarski i przywilej²⁾ prymasowi nazajutrz odesłać obiecał. Proszono go znowu, aby tego nie czynił, ale żeby pozostał przy dowództwie, jako kolega księcia Wiśniowieckiego, i tym sposobem ratował powagę Rzpltej, która go regimentarzem zrobiła. Długo się wymawiał, nakoniec przyjął ten ciężar za grzechy³⁾.

Uradzono, żeby mieszczenie lwowscy pod sumieniem o wszystkich skarbach, tak w gotowych pieniądzach, jak i klejnotach, gdziekolwiek one się znajdowały, komisarzom Rzpltej donosili i oddawali; samo zaś miasto, żeby się opodatkowało na zapłatę zaciągniętego wojska. Komisarze Rzpltej, Radziejewski i Wessel, obiecali dołożyć wszelkiego

1) Sprzeciwy; 2) przywilej — tu: dokument, mianujący go regimentarzem; 3) jako pokutę. Opisanie tej narady znajduje się w relacjach ze Lwowa, oddrukowanych w «Dwóch latach» Szajnochy. Dodatek tomu II 54, 55, 56. (Przyp. autora).

starania w celu zebrania jak najwięcej pieniędzy. Wysłży zaraz uniwersały¹⁾, zwołujące rozproszone wojska pod Lwów, a szczęśliwie zakończona narada skończyła się bankietem²⁾, wyprawionym przez miasto dla Wiśniowieckiego.

Wybór nowego hetmana ożywił nowym duchem wojsko, a jakkolwiek czyn był nielegalny, to jednak w skutkach okazał się zbawienny, bo inny dowódca ani takich pieniędzy zebrać, ani tej resztki wojska w służbie utrzymałby nie potrafił.

Wielu uważało to za znak pomyślny, że rada odbyła się w wigilją św. Michała, patrona Wiśniowieckiego; nie mniej i to uważano za dobrą wróżbę, że kozak, szpieg, wyprawiony od Chmielnickiego dla dowiedzenia się o stanie Lwowa, właśnie podczas wyboru Wiśniowieckiego porwany i rozsiekany został. Schwymano także posłańca, którego mieszczenie z Gołogór do Chmielnickiego wyprawili z doniesieniem, że wszystko na jego przyjęcie przygotowane; schwymano w mieście kilka wieśniaczek ruskich na szpiegostwie, od których się o rzeczywistej zdradzie Rusinów dowiedziano. Ale wszystko to, co by w innym czasie tylko zwątpienie podnieść mogło, dziś, jako dobry omen³⁾, szczęśliwy sukces⁴⁾ wróżyło.

Wstąpiła taka ochota w obywateli lwowskich, że się wszyscy pod przysięgą szacowali i znaczny procent od majątku składali; wszelki zaś sprzęt wo-

¹⁾ Odezwy do wszystkich; ²⁾ bankiet (z franc.) — uczta; ³⁾ omen (łac.) — wróżba; ⁴⁾ sukces — powodzenie.

jenny, u kupców i rzemieślników w wielkiej ilości znalezione, sukno a nawet kosztowne materje na ubiór dla żołnierzy, na rozkaz komisarzy składano. Kościoły oddawały srebro, klasztory ozdoby swoje, depozyta¹⁾, złoto, kamienie drogie, ogolociwszy ściany, ołtarze i cudowne obrazy. Kobiety składały swoje oszczędności i kosztowności do skarbca naczelników. Ochotna ludność denuncjowała²⁾ kapitalistów, od których komisarze znaczne sumy niebardzo legalnemi³⁾ środkami wybrali. Zebrano w kilku dniach tą drogą dobrowolnej a gdzie niegdzie przymusowej pożyczki, ale której zwrot zaręczono, znaczną na owe czasy sumę: milion złotych w gotówce, a 300.000 złp. w kosztownościach, którą to sumą zatrzymano, ubrano i uzbrojono około 4.360 żołnierza, bo więcej zebrać nie było można⁴⁾, a resztę rozdano rotmistrzom na zaciąg nowego.

Mieszczanie składali z wielkiem poświęceniem ostatni grosz w tem przekonaniu, że dają na obronę miasta. Czekало ich jednak rozczarowanie. Wiśniowiecki, zebrawszy pieniądze i wojsko, opuścił nagle Lwów 5 października. Część wojska zebranego rzucił do potężnej twierdzy Zamościa i sam tam stanął, zamierzając postawić świeżą armję. Wyjazd jego miał wszystkie cechy ucieczki: przygotował go w największej skrytości i z drogi dopiero, otarł-

¹⁾ Depozyt (łac.) — rzecz albo pieniądze na przechowaniu; ²⁾ denuncjować (łac.) — donosić, potajemnie oskarżać; ³⁾ legalny (łac.) — zgodny z prawem; ⁴⁾ List Ostroroga z 2 października ze Lwowa oznajmia, że żołnierza mało co zostaje we Lwowie, wojskowi mijają Lwów i nie wiedzieć kędy jadą. (Przyp. autora).

szy się o zagon¹⁾ ordy tatarskiej, wyprawił do mieszczan list z przestrogą o bisurmańcach²⁾ i przysłał im rotmistrza Cichockiego z poczmem 50 dragonów wraz z nowiną o swoim wyjeździe.

Ten czyn Wiśniowieckiego byłby ubolewania godny, gdybyśmy chcieli wierzyć ówczesnym relacjom³⁾, że zostawił miasto ze wszystkiego obnażone i do obrony zupełnie nieprzygotowane. Późniejsze jednak wypadki dowiodły, że tak nie było. Zdaje się, że na owej radzie wojennej w kościele bernardynów był rzeczywiście zamiar pozostania we Lwowie. Spodziewano się bowiem lada godzinę nieprzyjaciela, i trudno było myśleć o bezpiecznej drodze w kierunku Zamościa, skoro ta droga każdej chwili przez ordę tatarską przeciętą być mogła. Dostawszy jednak wiadomość pewną, że przejście wolne, postanowił Wiśniowiecki korzystać z tego i uprowadzić natychmiast wojsko do potężnej twierdzy Zamościa, która drogę do stolicy skutecznie zasłonić mogła.

Byłoby to największą lekkomyślnością zamykać się dobrowolnie w mieście, które dłuższego oblężenia wytrzymać nie było w stanie, oddawać Lwów i ostatnie siły Rzeczypospolitej na pastwę nieprzyjaciół i stracić zarazem Zamość, w którym tylko szczupła załoga siedziała. Wymagać od człowieka, na którego barkach ciąży obrona całego państwa, który musi tworzyć nową armję i ruszyć całą

¹⁾ Zagon — tu: oddział wojska, rabujący i pustoszący;

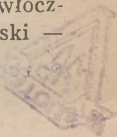
²⁾ bisurmaniec = bisurman — mahometanin; tu — Tatar;

³⁾ relacja (łac.) — sprawozdanie.

szlachtę, wymagać od niego, aby siedział we Lwowie i bronił miasta... taką pretensję może usprawiedliwić jedynie rozpacz opuszczonych mieszkańców Lwowa.

Na wieść o odjeździe hetmanów i o zbliżającym się nieprzyjacielu kilku z bogatszych mieszczan opuściło Lwów. Za nimi rzuciło się kilkuset bojaźliwych ludzi. Nie zatrzymywani od nikogo, biegli pełnymi bramami i, jakby zmysłów pozbawieni, w ręce Tatarów, pobliskie pola przelatujących, lecieli. Reszta mieszczan stanęła uzbrojona na ulicach razem z kilkoma pieszemi chorągwiami. Pułkownicy cały gmin¹⁾ na cztery pułki podzielili i na wałach kwatery rozdali: z przodu strzelcy, za strzelcami kosy i oszcypy²⁾. Baszty³⁾ zajęły cechy, działa wyniesiono na wały i strzelono kilkanaście razy, dając znać okolicznym wsiom o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Siła zbrojna miasta składała się: z piechoty niemieckiej zaciągu miejskiego⁴⁾, liczącej 124 ludzi, pod komendą kapitana Sebastjana Adersa; z 50 dragonów, pod dowództwem Cichockiego; z 1500 mieszczan zbrojnych i z załogi na górnym zamku 52 ludzi. Głównie dowodzący w mieście był radca miejski Grozwayer, odważny żołnierz i energiczny człowiek. Obronę miasta polecił był ks. Wiśniowiecki Krzysztofowi Arciszewskiemu, generałowi artylerji, staremu i doświadczonemu w służbie holenderskiej w Indjach wojownikowi. Ten jednak dowództwa tego przyjąć nie chciał, widząc brak pu-

¹⁾ Gmin — pospólstwo miejskie; ²⁾ krótkie włócznie; ³⁾ baszta — obronna wieża; ⁴⁾ zaciąg miejski — pobór wojskowy, dokonany przez miasto.



szkarzy¹⁾ i dostatecznej żywności. Kazano mu zatem czekać we Lwowie na posiłki pruskie, a tymczasem miał radą swoją wspierać obywateli. Od niego też Grozwyer odbierał rozkazy i według jego instrukcji²⁾ kierował obroną miasta.

Cały dzień zeszedł na przygotowaniach do obrony; całą noc przepędzili mieszczanie bezsennie na wałach. Z modlitwą na ustach i z sercem struchlałym patrzali na łuny na niebie, które oświeślały pochod zbliżającego się nieprzyjaciela.

Miasto samo, bez przedmieści, było w stanie oprzeć się jakiś czas nieprzyjacielowi. Obejmowało ono przestrzeń czworoboczną, małą, ale warowną. Od północy zamykała go³⁾ dzisiejsza ulica Skarbowska, zamknięta z jednej strony klasztorem dominikanów, a z drugiej kościołem św. Katarzyny, który stał u wejścia ulicy z placu Gołuchowskiego. Kościół ten stanowił zarazem węgiel północny zamku niższego, obejmujący dzisiejszy pusty plac przed «Narodnim domem» aż pod sam front dzisiejszego teatru. Zachodnia strona miasta ciągnęła się wzdłuż Pełtwi od kościoła św. Katarzyny aż do Marjackiego placu, a południowa szła dzisiejszą ulicą Sobieskiego. Wschodnia strona zaczynała się arsenałem⁴⁾ Rzpłtej za dominikanami, a kończyła się zbrojownią miejską za bożnicą. Ten cały obszar, mieszczący przeszło 400 domów prywatnych, podległych rozkładowi podatkowemu, i jakie 4000 stałej ludności, otoczony był murem, potem fosą⁵⁾, dalej

¹⁾ Artylerzystów; ²⁾ instrukcja (łac.) — polecenie;

³⁾ go (miasto) — zam. — je; ⁴⁾ arsenał — skład broni;

⁵⁾ rowem.

wałem, a naostatek drugim murem, wzmocnionym 17 basztami. Odległość drugiego muru od miasta nie była znaczną: obejmował cały dzisiejszy teatr Skarbkowski, prochownię na Szkarpach za Dominikanami, dochodził do Namiestnictwa, obejmował ulicę Wałową i szedł prawie nad samą Pełtwią.

Dwie bramy, czyli wjazdy prowadziły do miasta: Krakowska (gdzie dziś ulica Skarbkowska przecina Krakowską) i Halicka (gdzie ulica Sobieskiego przerzyna Halicką) i dwie furty: Jezuicka, przy kościele jezuitów, i Bosacka furta obok cerkwi wołoskiej. Oprócz tego, bronił miasto od południa warowny klasztor OO. bernardynów, od wschodu klasztor karmelitów, od zachodu moczary, ciągnące się od placu Marjackiego niziną ulicy Sykstuskiej i Szerokiej, a od północy zamek niższy, silniej niż inne części miasta obwarowany.

Ale poza miastem istniały dwa obszerne przedmieścia: Krakowskie i Halickie, liczące razem przeszło 1500 domów. Pomędzy temi przedmieściami, na zachodniej i wschodniej stronie miasta, piętrzyły się ogrody, letnie mieszkania kupców, pasieki, winnice i mnóstwo pięknych i bogatych dworów i dworków, kościołów i klasztorów. Szlaki tych przedmieść rozciągały się do góry wysokiego zamku, przez górę Lwią, górę Poznańską, poza szpital św. Łazarza, przez kościół Marji Magdaleny, poza cerkiew św. Jerzego, aż do wierzchołka góry, na której złoczyńców egzekwowano ¹⁾). Stąd szły poza Krakowskie przedmieście, poza okopisko żydowskie,

¹⁾ Egzekwować (łać.) — wykonywać wyrok na kim.

prosto do wierzchołka góry Łysej, przez wzgórza, padoły ¹⁾, potoki i bagna. Linję tę, obejmującą 4896 sążni, nazwaną «szlakiem», otaczał w miejscach z natury nieobronnych, wał 6½ łokcia wysoki i tyleż na wierzchu szeroki, który jednak niewszędzie był należycie ufortyfikowany ²⁾. Cały ten obszar, gdyby był należycie ufortyfikowany, wymagałby kilkunas-tu tysięcy wojska do obrony, a tymczasem całe mia-sto wraz z przedmieściami liczyło 30.000 ludności.

Można było naprzód przewidzieć, że przed-mieścia dostaną się zaraz w ręce nieprzyjaciela, a przedmieszczanie będą się chronić do miasta. Oprócz głodu, który w takim razie zdaleka już gro-ził miastu, niemniejsze niebezpieczeństwo groziło ze strony wysokiego zamku, który się w stanie najgor-szym znajdował, tylko 50 ludzi załogi liczył i żad-nego prawie oporu stawić nie mógł. Nieprzyjaciel, zająwszy ten zamek i opanowawszy wzgórza na sto-kach góry zamkowej, mógł ostrzeliwać miasto swe-mi połowemi działami i zmusić je do poddania się. Smutne widoki odsłaniały się mieszkańcom, a jed-nak mimo tego byli gotowi bronić się i z rezygna-cją ³⁾ oczekiwali dnia następnego.

Nazajutrz rano pokazały się przednie strażę tatarskie, a za nimi tłumy ordy zaczęły przeciągać od Zboisk przez winnice i góry Kleparowskie, przez pola za św. Jurem i wkrótce czarnym obłokiem pobliskie wzgórza okryły. Z wież zamkowych i miej-skich można je było przez dalekowidze rozróżnić

¹⁾ Padół — głęboka dolina; ²⁾ obwarowany; ³⁾ re-zygnacja (łac.) — pogodzenie się z losem; poddanie się woli Bożej.

i rachować. Mało między nimi było uzbrojonych, więcej półzbrojnych, w kozuchach baranich lub w białych płóciennych płaszczach, niektórzy po dziesięć koni pakownych do uniesienia zdobyczy prowadzili. Wieszało się to pogaństwo przez cały dzień dokoła przedmieść; to tu, to tam, jak psy ciekawe, śledzili i, upatrując miejsca stosownego, różnemi szlakami¹⁾ wpaść na przedmieścia próbowali. Ostrzeliwali się przedmieszczanie, strzelano z dział miejskich i zamkowych do tych, co się po górach pokazywali, i dosyć ich ubito.

We środę w nocy pokazały się wielkie ognie nad Lwowem. Rozumiano, że Tatarzy jakie bliskie miasteczko zapalili, ale pokazało się potem, że to tabor kozacki gromadnie nadchodził, ognie zaś nadchodzący Kozacy koło wozów swoich rozniecali. Chmielnicki dał tej nocy hasło: «*Strach Boży bije Lachy*», a kiedy go proszono, aby się ze stolicą Rusi łaskawie obszedł i niewinnej krwi nie przelewał, wskazał na niebo i wyrzekł wierszem: «Trudno, ja mam Boską rękę hamować, musi ogień przy suchych drzewach i zielone psować»²⁾).

Nazajutrz całe wojsko kozackie stanęło pod Lwowem. Brańcy na mękach zeznawali, że Kozaków jest 200.000 pod dowództwem 35 pułkowników, okrom niezliczonej czerni³⁾ chłopskiej, która ustawicznie po drodze dopływała i rosła. Pokazywano sobie w mieście Chmielnickiego, jak na białym koniu objeżdżał szlaki miejskie, upatrując sposobnego

¹⁾ Szlak — tu: droga; ²⁾ psować (staropolsk.) = psuć; ³⁾ motłochu.

miejsca do szturm. Strzelano doń z dział, i jak powiadano, kula pod samego konia uderzyła.

Po południu rozpoczął się szturm na przedmieściach. Czerń chłopska, pospółu z Kozakami, zaczęła się masą pchać na szlaki. Na nic się nie przydała zażarta obrona przedmieszczan wobec tłumów, które bite, mordowane, a coraz świeże, w ślepym zapędzie następowały. Pniaki i ostrokoły¹⁾ rozrzucano, drzewa grube wykopano, pale na wałach wyłamano, a czerń, jakby woda wezbrana przez groble zepsute, wylała się na przedmieścia, które tymczasem ze wszystkich stron Tatarzy otoczyli wieńcem, aby uciekających łapać. Przedmieszczanie z dziećmi i z dobytkiem chronili się po klasztorach przedmiejskich do karmelitów trzewickowych²⁾, do bernardynów, dominikanów, Marji Magdaleny, do św. Jura, na zamek górny i do samego miasta, przy którego bramach kupiło się tysiące wozów i ludzi.

Nagle z murów miejskich ujrzano drobne oddziały jazdy, uwijające się po placach i ulicach przedmieść. Czerń chłopska ustąpiła, regularne³⁾ pułki kozackie wkroczyły ze wszystkich stron i, widocznie przygotowane do szturm, zbliżały się do wałów miejskich.

Mieszczanie, nie spodziewając się tak nagłego zajęcia przedmieść, nie byli przygotowani do odparcia szturm. Zdawało się, że już ostatnia godzina

¹⁾ Ostrokół — ściana z kolów, w górze zaostrzonych;

²⁾ karmelici trzewickowi — zakon, któremu reguła pozwala nosić obuwie, dla odróżnienia od k. bosych; ³⁾ regularny

(łać.) — tu: pozostający na stałym żołdzie.

nadchodzi. Już pierwsze oddziały kozackie z okrzykiem: «Nute, mołojci, nute!» ¹⁾ rzuciły się ku wałom, kiedy, jakby na dany znak, niewiadomo z jakiego powodu, atak na całej linii został wstrzymany, Kozacy rozpoczęli odwrót.

Ten niēspodziewany odwrót nieprzyjaciela, a z nim ocalenie miasta, przypisywano cudowi. Opowiadano, że Chmielnicki i Tuhaj-bej ujrzeni w chmurach wieczornych nad klasztorem bernardynów postać zakonnika, klęczącego z wzniesionemi rękami, i, widokiem tym przestraszeni, dali znak do odwrotu. OO. bernardyni uznali, że to był bł. Jan z Dukli; to też po opuszczeniu Lwowa przez Kozaków, całe miasto udało się do grobu jego z procesją, złożyło tamże koronę, a w następnym roku wystawiło przed kościołem bernardynów kolumnę, która do dziś dnia istnieje. Na szczycie tejże znajduje się postać Jana z Dukli w takiej postawie, jak go wówczas w chmurach widziano, a w środku kolumny napis: «Miasto Lwów za przyczyną ²⁾ Jana z Dukli 1648 cudownie uwolnione od oblężenia Bohdana Chmielnickiego i Tohaja-beja, chana tatarskiego (sic), pomnik ten wystawiło 1649».

Nazajutrz rano rozpoczęli Kozacy szturm do górnego zamku i do klasztorów przedmiejskich. Pierwszy impet ³⁾ zwrócili na katedrę św. Jura, która najslabiej była bronioną. Schronili się tam sami niemal Rusini, sądząc, że Kozacy będą szano-

¹⁾ Dalejże, zuchy, dalej!

²⁾ przyczynieniem się;

³⁾ napad, zapęd.

wać krew swoją, mitrę władyczą ¹⁾ i świątynię swego obrządku.

Nie zważał na to nieprzyjaciół, wpadł naprzód na cmentarz, gdzie się kilka tysięcy ludu znajdowało; tam jednych Kozacy wysiekli, innych orda powiązała w surowce ²⁾. Ci, którzy do cerkwi uciekli — a było ich tam przeszło 1000 — słysząc wrzask i jęk mordowanych na cmentarzu, zaparli drzwi drągami, i, tuląc się na klęczkach do murów kościelnych, spodziewali się, że ich modlitwa i kościół ochroni. Tymczasem Kozacy zaczęli z czterech stron rozbijać mury kościelne i otworami do ludu strzelali; drudzy tłukli taranem w bramę kościelną; inni młotami rozbijali sklepienie i kamienie do kościoła walili. Wreszcie wdarli się drzwiami do wnętrza. Lud cisnął się z przerażeniem ku ołtarzom i utworzył zbitą masę ciała, wśród której Kozacy toporami drogę sobie robili, a trupy na podwórzu wywlekali, wołając: «*Hałaj! hałaj! bre gaur!*» ³⁾, udając, że są Tatarami. Stary ihumen ⁴⁾ wołał od ołtarza, aby się upamiętali. Kozacy nalali mu zato na plesz ⁵⁾ okowity i podpalili świecami, aby śpiewał, gdzie skarby. On wołał: «*Hej! pro Boh Chrestiane, wira! wira!*» ⁶⁾ — ale mu odpowiedziano: «*Bateńku;*

¹⁾ Mitra władycza — kołpak władcy, biskupa obrządku wschodniego; tu przenośnie: swego biskupa; ²⁾ surowiec — rzemień ze skóry surowej; ³⁾ właściwie Hajalla! bre giaur! Boże! Boże! to niewierny! ⁴⁾ ihumen — przełożony klasztoru w kościele wschodnim; ⁵⁾ plesz — krążek wygolony na głowie księży, t. zw. tonsura; ⁶⁾ Hej, na Boga, chrześcijanie, wiara, wiara!

ne choczem twoi wiry, lisze dytczerech hroszy»¹⁾. Zaledwie jedni odeszli, przybyli drudzy z rydlami, i, otworzywszy groby, ruszyli trumny i zgniłe ciała, rąbali ściany, szukając schowanych skarbów, a wreszcie i obraz patrona cerkwi wśród okrzyków: «*Proszczaj św. Juru!*»²⁾ oderwali i złupili. Na nic się nie przydały wołania Rusinów, że są jednej wiary. Wytrząsając im kieszenie, odpowiadali im Kozacy: «Tak, ale masz diengi lackie³⁾, nosisz przy sobie największych wrogów naszych, za to musisz być karany...»

W czasie tych mordów w cerkwi św. Jura, czern kozacka, zajmawszy górę Szembekową (dziś Wronowskiego), opanowała puste kościoły, dwory i domy, blisko wałów miejskich leżące, i stamtąd z okien, z za węglów, z dachów i kominów do obywateli, na wałach stojących, strzelali, że trudno było głowy wychylić.

Widząc to, ojcowie miasta powzięli desperacką⁴⁾ uchwałę: postanowili spalić przedmieścia. Kazano otrąbić po mieście, obiecując znaczną nagrodę takim, coby się tego podjęli. Znalazło się takich niemało; wypuszczeni od burmistrza w nocy ślepa brama⁵⁾ za mury miasta, podłożyli ogień pod budynki, przy murach będące, aby nieprzyjacielowi za schronienie nie służyły, i wnet najbliższe domy zajezdne i dworki drewniane w pobliskich ogrodach w pło-

¹⁾ Zam. *dytczerech* ma być *diltzewych*. Po polsku: «Ojczulku, nie chcemy twojej wiary, lecz djabelskich gro-

szy! ²⁾ Żegnaj, święty Jerzy! ³⁾ pieniądze polskie;

⁴⁾ rozpaczliwą; ⁵⁾ niewidoczną z zewnątrz furtką.

mieniach stanęły i niby ognistą koroną miasto otoczyły.

Nieprzyjaciół opuścił natychmiast przedmieście, ale zamiast niego, z ogniem cały ten dzień i całą noc mieszczanie walczyć musieli. Element ¹⁾ rozhuwany szalał z niewypowiedzianą wściekłością, jak gdyby piekielne moce szły w zapasy z sobą. Nie widać było nieba ani obłoków przy wysokich płomieniach i strasznych bałwanach dymu, które wśród łoskotu i grzmotów noc w dzień, żeby i szpilkę zobaczył, a dzień w noc z powodu gęstego dymu, obracały.

Wiatr niósł pożar na dachy miejskie, i zdawało się, że całe śródmieście spłonie. Nastął sądny dzień, po kamienicach, po basztach, po bramach wyniosłych, po ulicach i zatyłach ²⁾ gęstych, odbijały się nieustannie głosy: gore, dla Boga! — wody! wody rychło dodawaj! — Owdzie głównie ³⁾ ogniste gonty okryły; tam iskry jak z woru się sypią, cieśle z dachami w zapasy idą... zewsząd krzyki, trzask, wołanie i odgłos trąb przeraźliwy, szum wielki, z ogniem powstający, pisk ptactwa rozmaitego w powietrzu ognistem... serce truchlało, ręce mdlały, par i dym oddech zapierał... i wśród tych postrachów i spieki strasznej dokoła, i ognia, jakiego nikt nigdy nie widział, zdało się ludziom, że się wszyscy żywcem do piekieł dostali...

Gorzały tak przedmieście dzień i noc z nie-małym zdziwieniem Chmielnickiego, który na tę tragedję ⁴⁾ z góry Wronowskiej patrzył. Był to straszli-

¹⁾ Żywiół; ²⁾ zatył — zakątek; ³⁾ płonące szczapy;

⁴⁾ tragedja; tu: straszne zdarzenie.

wy dowód, że się miasto do ostateczności bronić zamysła i raczej w gruzach się pogrzebie, zanimby się poddać miało.

Ponieważ zaś Chmielnicki skarbami tego miasta, tak słynnego bogactwem, Tatarów zapłacić i odprawić zamysłał, rozpoczął przeto pierwszy układy. Zaraz na drugi dzień po spaleniu przedmieść ujrzało z wałów miejskich gońca kozackiego, który pędem do murów miejskich się przybliżał, czapkę nad głową wzniesioną trzymając na znak, aby doń nie strzelano, i list na żerdzi w ziemi utkwionej zostawił. List był pisany po rusku: Chmielnicki żądał od miasta wydania księcia Wiśniowieckiego, Koniecpolskiego i wszystkiej szlachty z pod Piławiec; w przeciwnym razie groził szturmem, Rusinów zaś upominał, aby się w czasie rabunku miasta w cerkwiach zawarli.

Na poparcie tego żądania kazał uderzyć na zamek i nowy szturm przypuścić do miasta. Szła czerń pod dowództwem pułkownika Krzywonosy od góry, poza okopiskiem¹⁾ żydowskim, «gdzie sprawiedliwości miejsce» (za dzisiejszym domem Inwalidów), i od strzelnicy, i pędzona przez Tatarów, chciała koniecznie do szturmów uderzyć. Ale szturm nie powiódł się; tylko rury wodne poprzecinano w polu, które im pokazali mieszczanie, co się Kozakom przedali²⁾.

Odparłszy nieprzyjaciół, odpisała rada miejska Chmielnickiemu, że pomienionych panów, ani

¹⁾ Okopisko (gwarowe) — cmentarz żydowski; ²⁾ za-przedali.

szlachty, we Lwowie niema, i prosiła go zarazem, aby rozlania krwi chrześcijańskiej nie pragnął.

Na drugi dzień rano ze świtem Kozacy znów na zamek górny uderzyli. Schroniło się tam na podzamcze i podgrodzie ¹⁾ jakie 3000 ludzi, i bronili zamku lepiej, niż owa załoga, składająca się z 50 żołnierzy, którzy zamiast warty pilnować, babom torby wytrząsali i wodę za pieniądze szynkowali. Bronił się zamek porządnie przez cały dzień i odparł napastników, — natomiast zakradli się Kozacy pod klasztor karmelitów i, zdobywszy go, wymordowali zakonników i niemało pospólstwa.

W czasie tego szturmego posłał Chmielnicki drugi list do miasta, tym razem po polsku pisany, z żądaniem, aby mieszczanie wydali żydów, którzy są przyczyną tej wojny, bo pieniądze na zaciągi przeciw Kozakom dawali.

Odpisało miasto, że tego zrobić nie może, bo żydzi są poddanymi króla i Rzpltej, a nie miasta, i wszystkie koszta i niebezpieczeństwa z miastem ponoszą, gotowi z chrześcijanami żyć i umierać.

Na trzeci dzień wysłał Chmielnicki świaszczenika ²⁾, Teodora Radkiewicza, spowiednika i szwagra swego, z groźnem pismem, aby miasto dla Tatarów 200.000 dukatów przygotowało.

Senat lwowski wezwał natychmiast na radę wszystkie stany miasta i, przedłożywszy im tę szczególną nowinę, że Chmielnicki okup proponuje, przeprowadził uchwałę, że miasto gotowe złożyć okup, ale nie w takiej sumie, jakiej się Chmielnicki do-

¹⁾ Podgrodzie — część miasta pod murami; ²⁾ popa.

magął; do Chmielnickiego zaś wysłano list, który nie zawierał żadnych obietnic, tylko prośbę o glejt ¹⁾ dla posłów, których miasto do niego wysłać zamierza. Posłano z tym listem księdza Andrzeja Huncla Mokrskiego, kanonika regularnego ²⁾ i eksjezuitę ³⁾, który sobie przypominał, że pomiędzy słuchaczami jego w kolegium ⁴⁾ jezuickiem znajdował się także Chmielnicki. Miał on się naocznie przekonać, czy Chmielnicki rzeczywiście znajduje się pod Lwowem, i wyrozumieć swego dawnego ucznia. Mokrski powrócił wkrótce do miasta z przychylną odpowiedzią, zaczęm na zgromadzonej niezwłocznie radzie obrano posłów z nieograniczonem pełnomocnictwem.

Udali się do obozu nieprzyjacielskiego: Andrzej Wachłowicz z grona konsulów ⁵⁾, Samuel Kuszewicz z ławników ⁶⁾, Krzysztof Sachnowicz z grona Ormian, Paweł Ławrysiewicz z grona Rusinów i Andrzej Czechowicz z rady czterdziestu mężów. Deputacji ⁷⁾ tej towarzyszyła z ciekawości liczna młodzież polska i ormiańska. Za bramą Krakowską czekał ich glejt w osobie dwóch assawułów ⁸⁾, którzy ich ku małemu kościołowi św. Piotra prowadzili aż do samego szlaku, gdzie z lewej strony gromadnie orda tatarska stała, a z prawej miał kwa-

¹⁾ Glejt (niem.) — list bezpieczeństwa; ²⁾ kanonicy regularni byli to księża świeccy przy kościołach katedralnych lub kolegjalnych; żyli wspólnie podług reguł; ³⁾ eksjezuita — były jezuita; ⁴⁾ kolegium (łac.) — szkoła wyższa; ⁵⁾ konsul (łac.) — radca miejski; ⁶⁾ ławnik — tu: sędzia miejski; ⁷⁾ deputacja (łac.) — poselstwo; ⁸⁾ assawuła — oficer kozacki.

terę wojskową Chmielnicki z Tohaj-bejem pospołu. Stamtąd kazano im jechać do Lisieniec, mila od Lwowa, gdzie hetman miał mieszkanie.

Chmielnicki przyjął ich ochotnie i gorzałką uraczył. Radca Wachlowicz starał się go wzruszyć i w długiej mowie przedstawiał ubóstwo miasta, od żołnierzy i od panów zniszczonego, i z płaczem o miłosierdzie prosił.

Chmielnicki, widząc, że posłowie płaczą, zaczął także oczy obcierać i tak mówił: «Nie mogę ukryć żalu naszego nad waszem nieszczęściem, a wszystkiemu temu winien pan chorąży i książę Jeremi. Nie mogliśmy już wydołać dalej, nieznośnych krzywd wycierpieć niepodobna było. Gwałt się nam dział, i nic nam nie zostawało, jak chwycić za broń przy sprawiedliwości naszej. Miłosierdzia Waszmość panowie ode mnie żądacie? Tegom ja sam nie doznał. Dość z siebie czynię, co czynię, że Waszmościów przy życiu zostawiam i szabli mojej na karki wasze dobywać nie chcę, — a to jest wielkie miłosierdzie, za co mi 200.000 czerwonych złożyć nie omieszkajcie. Oto wam jeszcze żydów, tych zaszarganych plugawców, zostawiam i nie domagam się ich, byle się tylko do tej sumy znacznie przyłożyli, skoro tyle skarbów z Kozaków na Ukrainie zebrali. Ja nie wezmę tych pieniędzy dla siebie, ale wojsko przyjaciela mego szczerze ukontentować¹⁾ muszę i samemu panu Tohaj-bejowi datkiem tym wynagrodzić winienem, że mi szczerze dopomógł i ludem wielkim w potrzebie gwałtownej wy-

¹⁾ Ukontentować kogo — zadowolić, tu zapłacić.

godził¹⁾, i sam swe zdrowie stawiał²⁾ przy mnie odważnie».

Na gorące prośby komisarzów, aby się zgodził na mniejszą sumę, odwoływał się na swoich pułkowników, a nareszcie kazał posłom wrócić do kwatery pułkownika Ostafieja i tam go oczekiwać.

Niedługo nasi czekali, stawiał się wkrótce, ale długo przedtem z Tohaj-bejem w polu rozmawiał, zanim wjechał na podwórze. Weszli nareszcie do izby: naprzód Tohaj-bej z sułtanem Gałą i Piriagą, za nimi Chmielnicki z pułkownikami, wszyscy buławy złociste, kamieniami sadzone, w rękę trzymali, i zasiedli za stołem, ale na pierwszym miejscu Tatarzy. Chmielnicki przekładał Tohaj-bejowi przez tłumacza przyczynę przybycia posłów. Tatarzyn wszystko na wolę Chmielnickiego puszczał³⁾, ale na posłów surowo nastąpił⁴⁾, że mu mieszczanie krewnego zabili, i wypominał Sieniawskiego, który mu się w słowie nie stawiał⁵⁾.

Tymczasem w czasie tych traktatów i targów przybieżał goniec do Chmielnickiego z nowiną, że górny zamek wzięty. I rzeczywiście, burgrabia⁶⁾ ustąpił z załogą w nocy jeszcze, zastawiając się brakiem prochu i kul, a nieprzyjaciel wpadł, jak wilk do owczarni, siekł i rąbał, jak drwa w lesie, a resztę, obłupiwszy do naga, kiścieniami⁷⁾ do Tatarów na sprzedaż pędził. Krew lała się na dół rynsztokami,

1) Wyświadczył przysługę; 2) naraził; 3) zdawał;

4) napadł; 5) nie dotrzymał słowa; 6) burgrabia — zarządzca zamku; 7) kiścień — rzemień z kulą ołowianą na końcu.

a na dziedzińcach zamkowych pełno porzuconych ciał ludzkich leżało...

Posłowie miejscy, usłyszawszy tę nowinę, zaprzestali targów, i nie składając żadnej deklaracji ¹⁾, prosili hetmana, aby wysłał z nimi pełnomocników swoich, którzyby mogli poświadczyć, że miasto gotowe oddać wszystko, co mu jeszcze zostało. Zgodził się na taki układ Chmielnicki i wybrał do tej usługi pułkownika Głowackiego, «przedniego zdziercę i bibanta» ²⁾, a Tohaj-bej wysłał z swej strony Piriagę, oboźnego tatarskiego. Komisarze ci, otoczeni orszakiem murzów ³⁾, assawułów, pisarzy kozackich i tatarskich, ruszyli razem z posłami do miasta — i wtedy dopiero kroki wojenne z obu stron ustały.

Ta tranzakcja ⁴⁾ okazała się dla miasta bardzo korzystną; pomysł jej był nader szczęśliwy i w kilku późniejszych oblężeniach i okupach zawsze z dobrym skutkiem powtarzany. Miasto, pochowawszy kosztowności, pozwalało się rewidować.

Przedłożono komisarzom kozackim rachunki miejskie, kwity z pieniędzy, oddanych Wiśniowieckiemu, i otworzono kasy miejskie. Pokazało się, że miasto nie miało nic, prócz 9000 złp. w kasie lonherji (administracji miejskiej). Te 9000 użyto zaraz na podarunki dla komisarzy. Głowacki dostał na rękę 100 talarów, 2 złote pasy, rubinowe zasznice, 90 dukatów, 2 szable srebrnozłote, czekan ⁵⁾

¹⁾ Deklaracja (łac.) — oświadczenie, zobowiązanie;

²⁾ pijaka; ³⁾ murza — tu: dowódca tatarski; ⁴⁾ przeprowadzenie jakiejś sprawy, umowa; ⁵⁾ laska z toporkiem na końcu.

srebrny i buzdygan ¹⁾) srebrnozłocisty, razem wartości 1500 zł. Piriaga otrzymał w gotowiznie i kosztownościach 990 zł., murzowie przy nim zostający 2100 zł.; oficerowie kozaccy przy Głowackim i pisarze dostali prezentów 1000 zł. Prosilich przytem mieszczanie bardzo uniżenie, aby zaświadczyli przed wodzami swymi, że miasto pieniędzy nie ma i okup w towarach składać będzie musiało, zabierając, co się tylko w mieście znajdzie. Było to także niemałą korzyścią dla tych obywateli, którzy towary po cenie sklepowej na okup oddawać mogli.

Kiedy i na to nastąpiła zgoda, rozpoczęto w przytomności komisarzów lustrację ²⁾) kościołów, klasztorów i domów miejskich. Zabierano wszędzie gotówkę i wszystkie towary i fanty ³⁾) od żydów, płótno, suknie, czapki i buty, taksując ⁴⁾) na miejscu każdą rzecz z osobna i gwarantując ⁵⁾) właścicielom, że im to wszystko Rzplta zwróci. Trwało tak dwa tygodnie. Sam Tohaj-bej odbierał każdego dnia towary, i z wielką ścisłością wagi i ceny pilnując, taksował sam, i w miarę, jak się mu towar podobał, raz łagodnie, drugi raz surowo z radnymi się obchodził.

Orda tymczasem tatarska rozbiegła się na wszystkie strony w zagony poza Jarosław, Przemyśl ⁶⁾) i dalej, a Chmielnicki musiał z całym woj-

¹⁾ Krótka laska z gałką na końcu — oznaka władzy rotmistrza; ²⁾ lustracja (łac.) — przegląd, rewizja; ³⁾ fant — tu: rzecz drogocenna; ⁴⁾ taksować (łac.) — oceniać; ⁵⁾ poręczając; ⁶⁾ obronił wówczas Przemyśl Konstanty Korciański, dziedzic Żurawicy, z garstką rycerstwa i niemieckich osadników swoich włości. (Przyp. autora).

skiem, acz niechętnie, siedzieć pod Lwowem przy swoim sprzymierzeńcu, którego samego zostawić nie śmiał, a który z pod Lwowa wrócić do domu zamierzał.

W tym czasie przybyli pod Lwów do wojska zaporoskiego posłowie od cara i od Rakoczego, żądając promocji ¹⁾ na tron polski, ale ich odprowadził Chmielnicki tem, że pierwszeństwo i prawo do tronu królewskiej krwi, a zatem królewiczowi Kazimierzowi przyznawał, na którego stronę widocznie się przechylał, i głośno kilka razy powtarzał, że jak się tylko dowie, iż król obrany, zaraz szablę odpasze i do wierności powróci.

Po dwóch tygodniach, kiedy skończono okup wybierać, pokazało się, że zamiast 200.000 dukatów (1,200.000 złp.), miasto w gotówce i towarach tylko pół miliona złożyło. Głowacki i Piriaga z towarzyszami, wszyscy przekupieni, oświadczyli, że wybrali wszystko, co tylko zebrać było można ²⁾. Mieszczanie, bojąc się gniewu tatarskiego, stali dzień i noc do obrony miasta gotowi, i załodze miejskiej pod gardłem ³⁾ schodzić z wałów zakazano. Tymczasem radcy miejscy bogatemi upominkami względę Chmielnickiego kupowali. Przyjęła wreszcie orda okup, jaki dano, i 23 października, zabrawszy pieniądze i tysiące jeńców polskich, pożegnał Tohaj-bej i sułtan Gałga Chmielnickiego, i ruszyli obaj

¹⁾ Poparcia; ²⁾ niewątpliwie, że takie bogate miasto, jak Lwów, mogło daleko większą sumę złożyć. Jezuici posiadali bardzo wielkie sumy gotowych pieniędzy. Radcy miejscy byli także bardzo majątni (przyp. autora); ³⁾ pod karą śmierci.

ku Kamieńcowi. Na drugi dzień ruszył Chmielnicki ku Zamościowi, zostawiwszy na kilka dni we Lwowie synowca swego, Zacharjasza Chmielnickiego, i kilku assawułów i atamanów ¹⁾, jako zakładników, dla obrony miasta przeciwko innym nadciągającym tłumom kozackim, które się dokoła miasta uwijały tak, że mieszkańcy, jakkolwiek wolni, znajdowali się ciągle w oblężeniu. Wewnątrz dokuczał ciężki głód, i trudno było dostać zboża, bo wszystkie gumna od Zaporoża do Lublina spalono. Widziano na poddaszach kamienic i kościołów, zmienionych na mieszkania, wiele osób zamożnych niegdyś, które, straciwszy wszystko, kończyły życie z głodu, lub, obławowawszy żołądek niezwyczajnymi potrawami, umierały. Dla mnóstwa trupów, leżących po różnych miejscach, zepsuło się powietrze, i powstała silna śmiertelność tak, że w trzech następnych miesiącach 7000 ludzi pochowano.

Z tego wszystkiego — tak kończy Józefowicz — poznają czytelnicy, ile to krwi i majątku wtedy Lwów, od wszystkich opuszczony i spustoszony, utracił, jak długo nieprzyjaciela na sobie wytrzymał i jak pożytecznym stał się w wielkiem nieszczęściu dla Rzpltej i całego królestwa ²⁾.

¹⁾ Ataman — pułkownik; ²⁾ w opisie tego oblężenia trzymałem się relacyj współczesnych: Andrzeja Czechowicza, kupca lwowskiego i regenta miasta, i M. Groszajera, burmistrza miasta. Obie te relacje umieszczone są w Kronice Zubrzyńskiego; ostatnia znajduje się także w Rpisach bibl. Ossolińskich. Oprócz tego miałem przed sobą Kronikę Lwowa Józefowicza, który swe wiadomości czerpał nietylko z aktów konsularnych, ale i z opowiadań sędziwych i wiarygodnych ludzi. (Przyp. autora).

BIBLIOTECZKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

95. KONDRATOWICZ L. Wielki Czwartek. Obraz wio-
skowy. Wyd. 3 0·40
96. ASNYK A. Wybór poezyj. Wyd. 4
97. UJEJSKI K. Wybór poezyj
98. POL W. Pieśń o ziemi naszej. Wyd. 4
99. WASILEWSKI EDM. Wybór poezyj
100. ZALESKI J. B. Wybór poezyj
101. CHRZANOWSKI IGN. Za co powinniśmy kochać Pana
Tadeusza. Odczyt popularny, wygłoszony w Warsza-
wie w Uniw. Lud. Pol. Macierzy Szk. w 1907 r. Wyd. 7
102. KRASICKI IGN. Bajki i przypowieści. Wybór. Wyd. 3
103. TETMAJER-PRZERWA K. Wybór poezyj. Wyd. 2 . 0·35
104. KASPROWICZ J. Wybór poezyj
105. NIEMCEWICZ URSYN J. Wybór poezyj. Wyd. 2 . 0·45
106. MORAWSKI FR. Bajki. Wybór. Wyd. 2 0·35
107. ROMANOWSKI M. Wybór poezyj
108. BRODZIŃSKI K. Wybór poezyj
109. POL W. Wybór poezyj
110. ŻMICHOWSKA N. Wybór poezyj
111. OPPMAN A. (Or-Ot). Wybór poezyj. Wyd. 2
112. RODOĆ M. Satyry. Wybór
113. MORAWSKI FR. Wizyta w sąsiedztwo i Listy poe-
tyckie. Wyd. 2 0·25
114. PIEŚNI GEŚLARSKIE serbskie. — Car Łazarz, czyli
bój Kośowski. Przekład J. B. Zaleskiego 0·30
115. ZIELIŃSKI G. Kirgiz. Powieść. Wyd. 2 0·30
116. POL W. Przygody młodości J. Pana Benedykta Win-
nickiego. I. Wyd. 2 0·30
117. ORZESZKOWA E. Bracia. Wyd. 2 0·65
118. ORZESZKOWA E. Światło w ruinach. Wyd. 2 . . . 0·30
119. KUBAŁA L. Szkice historyczne. — Mieszczanin pol-
ski w XVII w. Wyd. 2 0·45
120. KUBAŁA L. Obłężenie Lwowa w r. 1648. Wyd. 3 .
121. KUBAŁA L. Bitwa pod Beresteczkiem. Wyd. 2 . . 0·60
122. KUBAŁA L. Obłężenie Zbaraża i pokój pod Zboro-
wem. Wyd. 3
123. SZAJNOCHA K. Wnuka króla Jana III. Wyd. 2 . . 0·40
124. SZAJNOCHA K. Barbara Radziwiłłówna. Wyd. 2 . 0·65
125. SZAJNOCHA K. Zdobycze pluga polskiego. — Brody
krzyżackie. Wyd. 2 0·25
126. SZAJNOCHA K. Zwycięstwo r. 1675 pod Lwowem.
Wyd. 2 0·25

BIBLIOTEKAZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

127. MICKIEWICZ A. Ballady i romanse. Wyd. 3 . . .	0:50
128. MICKIEWICZ A. Bajki i powiastki. Wyd. 2 . . .	0:30
129. MICKIEWICZ A. Liryki. Wyd. 2	0:60
130. SŁOWACKI J. Ojciec zadżumionych. — W Szwajcarji. Wyd. 6	0:40
131. SŁOWACKI J. Jan Bielecki. — Mnich. — Arab. — Hugo. Wyd. 3	0:50
132. SŁOWACKI J. Mindowe. Król litewski. Obraz historyczny w 5 aktach. Wyd. 2	0:60
133. SŁOWACKI J. Złota czaszka. Szczątek dramatu. Wyd. 2	0:45
134. SŁOWACKI J. Marja Stuart. Wyd. 2	0:60
135. ORZESZKOWA E. Daleko. — Karjery: Wyd. 2 . . .	0:30
136. ORZESZKOWA E. Śmierć domu. Wyd. 2	0:30
137. ORZESZKOWA E. Dobra pani. Wyd. 5	0:75
138. ORZESZKOWA E. Panna Róża. Wyd. 2	0:45
141. KONOPNICKA M. Z liryk i obrazków. Wyd. 2 . .	
142. NIEMCEWICZ J. U. Śpiewy historyczne. Wyd. 2 .	0:65
143. MICKIEWICZ A. Sonety krymskie. — Farys. Wyd. 3	0:25
144. KRASIŃSKI Z. Liryki. Wybór. Wyd. 2 zwiększone	0:60
145. BRODZIŃSKI K. Wiesław. Sielanka krakowska. Wyd. 6 popraw.	0:30
146. KONDRATOWICZ L. Szkolne czasy. Nowe opowiadanie Jana Dęboroga. Wyd. 3	
147. SŁOWACKI J. Liryki. Wyd. 2 powiększone	0:60
148. MALCZEWSKI A. Marja. Powieść ukraińska. Wyd. 3	0:35
149. FREDRO A. hr. Pan Geldhab. Komedja w 3 aktach wierszem. Wyd. 3	0:40
150. FREDRO A. hr. Zemsta. Komedja w 4 aktach, wierszem. Wyd. 4	
151. FREDRO A. hr. Śluby panięskie czyli Magnetyzm serca. Komedja w 5 aktach, wierszem. Wyd. 3 . . .	0:70
152. KARPIŃSKI FR. i KNAŻNIN D. Wybór poezyj. Wyd. 2	0:60
153. KORZENIOWSKI J. Mnich. Trag. w 3 aktach. Wyd. 2	0:75
154. KRASIŃSKI I. Satyry i listy. Dopelnione podług krytycznego wydania L. Bernackiego. Wyd. 2	0:70
155. NARUSZEWICZ A. Satyry. Wyd. 2	0:50
156. CALDERON DE LA BARCA. Książę Niezlomny. Tragedja w 3 aktach. Przekład J. Słowackiego. Wyd. 2	0:80
157. SCHILLER FR. Wilhelm Tell. Dramat. Przekład J. N. Kamińskiego. Wyd. 2	0:80

BIBLIOTECHKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

158. SCHILLER FR. Dziewica Orleańska. Tragedja romantyczna w 5 aktach. Z prologiem. Przekład A. E. Odyńca 0:30
159. BYRON. Giaur. Ułamki powieści tureckiej. Przekład A. Mickiewicza. Wyd. 2 0:30
160. SCHILLER FR. Marja Stuart. Tragedja w 5 aktach. Przekład M. Budzyńskiego. Wyd. 2 1:20
161. BYRON. Manfred. Przekł. Fr. Morawskiego. Wyd. 2 . 0:40
162. BYRON. Więzień Czylonu. Przekład Fr. Morawskiego. Wyd. 2 0:15
163. SZYMAŃSKI A. Stolarz Kowalski. Opowiadanie syberyjskie. Wyd. 2 0:50
164. SŁOWACKI J. Anelli. Wyd. 3 zupełne 0:35
165. KRASIŃSKI Z. Przedświt. Wyd. 3, oprac. Jan Czubek . 0:60
166. MICKIEWICZ A. Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich. Wyd. 3 . . 0:50
167. MICKIEWICZ A. Grażyna. Wyd. 5 popr. i uzup. . . 0:50
168. SZEKSPIR W. Sen nocy letniej. Baśń dramatyczna w 5 aktach. Przekł. St. Koźmiana. Wyd. 3 0:50
169. ŚWIĘTOCHOWSKI AL. Hymn niemych. — Woly. Wyd. 2 0:20
170. DYNOWSKA M. Obrazy z dziejów piśmiennictwa polskiego: Bielski, Górnicki, Strykowski, Paprocki. Wyd. 2
171. SZEKSPIR W. Hamlet. Tragedja w 5 akt. Przekł. J. Paszkowskiego. Wyd. 2 0:90
172. SZEKSPIR W. Makbet. Tragedja w 5 akt. Przekład J. Paszkowskiego. Wyd. 3 0:70
173. SZEKSPIR W. Romeo i Julja. Tragedja w 5 aktach. Przekł. J. Paszkowskiego. Wyd. 2 0:70
174. SZEKSPIR W. Król Lir. Tragedja w 5 akt. Przekł. J. Paszkowskiego. Wyd. 2 0:90
175. SZEKSPIR W. Otello. Tragedja w 5 akt. Przekład J. Paszkowskiego. Wyd. 2 0:80
176. MOŚCICKI H. Wernyhora. — Książd Marek. Wyd. 2 0:25
177. CZARTORYSKI A. Katechizm rycerski. Wydał i przedmową poprzedził H. Mościcki. Wyd. 2 . . . 0:50
179. KATECHIZM NARODOWY z 1791 r. Wydał H. Mościcki. Wyd. 2 0:30
180. REYMONT WŁ. ST. Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki. Wyd. 5
181. PRUS B. Omyłka. Wyd. 4
182. ROMANOWSKI M. Liryki 0:40
183. PRUS B. Grzechy dzieciństwa. Wyd. 3

BIBLIOTECZKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

184. SZUJSKI J. Chocim i Cecora. Wyd. 2	0:30
185. SZUJSKI J. Tadeusz Rejtan na Sejmie 1773 r. Wyd. 2	0:30
186. SŁOWACKI J. Grób Agamemnona. -- Testament mój. W oprac. I. Chrzanowskiego.	0:75
187. PAPÉE F. Z dziejów rozwoju miast w Polsce	
188. CHRZANOWSKI I. Liryka patryjotyczna Asnyka	0:25
189. ASNYK A. (El...y). Poezje patryjotyczne i społeczne (Wybór)	0:40
190. SHAKESPEARE W. (Szekspir). Juliusz Cezar. Tra- gedja w 5 aktach. Tłumaczenie A. Pajgerta. Wyd. 2	0:90
191. HOFFMANOWA Z TAŃSKICH KL. Obiad czwart- kowy. Opis wyjęty z nieznanych dotąd pamiętników	
192. KOCHANOWSKI J. Treny	
193. OPPMAN A. Pieśni o księciu Józefie	0:25
194. SZUJSKI J. Bartosz Głowacki. (Ostatnia nobilitacja). Z przedmową H. Mościckiego. Wyd. 2	0:50
195. GOMULICKI W. Wybór poezyj	0:25
196. SŁOŃSKI EDW. Wybór poezyj. «Ta co nie zginęła...»	0:30
197. KORZENIOWSKI J. Wąsy i peruka. Komedja w 3 aktach	0:40
198. KRASICKI I. Powieść o narożnej kamienicy	0:30
199. SZAJNOCHA K. Matka Jagiellonów. Szkic historycz.	0:25
200. MOLIÈRE J. Skąpiec. Komedja w 5 aktach. Przeło- żył Tadeusz Żeleński (Boy)	0:60
201. ŻÓŁKIEWSKI ST. Początek i progres wojny mo- skiewskiej	0:60
202. SMOLEŃSKI WŁ. Znaczenie Tadeusza Kościuszki w dziejach polskich... Z powodu setnej rocznicy śmierci Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej narodowej	0:20
203. BYRON. Korsarz. Powieść. Wyd. 2	
204. SZAJNOCHA K. O «łaźni» Bolesława Chrobrego. Kopja husarska. Szkice historyczne	0:25
205. SMOLEŃSKI WŁ. Znaczenie konstytucji 3-go maja. Z powodu 125-ej rocznicy ogłoszenia konstytucji.	
206. SŁOWACKI J. Rozmowa z matką Makryną Mieczys- ławską	0:30
207. POL W. Wit Stwosz. Poemat	0:40
208. DUBIECKI M. Bohaterski Naczelnik powstania stycz- niowego (Romuald Traugutt)	0:35
209. ZMORSKI R. Wybór poezyj. Przedmową poprzedził Wł. Korotyński	0:30
210. OPPMAN A. Pieśni o belwederskiem powstaniu	0:25

BIB

211

2

213.

neja

214. KORZELIUSZ J. Powieść. Wyd. 2. . . 1:50
215. SIENKIEWICZ H. Stary saga. Wyd. 4. . . . 0:35
216. SHAKESPEARE (Szekspir) W. Kupiec wenecki. Dramat w 5 aktach. Tłumaczenie L. Ulricha 0:75
217. SŁOWACKI J. Kordjan 0:70
218. ŻEROMSKI ST. Do swego boga. Rozdziobią nas kruki, wrony 0:25
219. WYSPIAŃSKI ST. Kazimierz Wielki. Z przedmową i objaśnieniami A. Grzymały-Siedleckiego 0:45
220. DESCARTES (Kartezjusz). Rozprawa o metodzie dobrego powodowania swoim rozumem i szukania prawdy w naukach. Przełożył Boy. Przedm. i objaśnienia napisał Feliks Kierski 1:—
221. WŁODEK L. Bolesław Prus. 0:35
222. GOETHE J. W. Cierpienia młodego Wertera. W przekładzie i z przedmową Piotra Chojnowskiego . . . 1:—
223. MAŁACZEWSKI E. Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica 0:60
224. CHRZANOWSKI I. Romantyzm polski wobec Konstytucji 3 Maja 0:50
225. MAŁACZEWSKI E. Dzieje Bałki murmańskiej. Historia o białej niedźwiedzicy 0:50
226. CHRZANOWSKI I. Komisja Edukacyjna i jej posiew . . 0:35
227. REYMONT WŁ. Ave patria, morituri te salutant. Los Toros 0:60
228. SIEDLECKI-GRZYMAŁA A. Żołnierz. Nowela . . . 0:40
230. KONOPNICKA M. W Gdańsku 0:30
231. KONOPNICKA M. Hrabia. Jak Suzin zginął. Wyd. 2 . 0:50
232. CHRZANOWSKI IGN. Chleb macierzysty «Ody do młodości» 0:35
233. CHOYNOWSKI P. Pokusa 0:35
234. SZARZYŃSKI-SĘP MIKOŁAJ. Wybór poezji, wyd. I Chrzanowski 0:40